Rok IX. Kraków-Podgórze, Wtorek 7 lutego 1911 Nr. 30

3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:
Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.; drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 30 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—, Załączniki K 20·— za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. BUPCZYC
Administracya „NOWIN": ul. Wiślna 2
otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya:
Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ulica Wiślna l. 2
Telefon 840.
Ekspedycya „Nowin": ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 840) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. ■ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Opamiętajcie się!

Wobec rażących tendencyj do zaciemniania poglądu na sprawę zajść uniwersyteckich w Krakowie, wobec wielce nierozważnego stanowiska, zajętego przez senat, przez namiestnictwo i przez prasę konserwatywną oraz niestety narodowo-demokratyczną — należy jeszcze raz pokrótce sprostować fałsze i wskazać właściwy punkt, z którego te przykre zajścia oceniać należy. Zdajmy sobie przeto sprawę z tego: jaki był *początek*, a o co *obecnie* chodzi w tej aferze? Kto ponosi winę? Jakie załatwienie afery jest pożądane w interesie młodzieży i w interesie społeczeństwa?

1) Fakultet teologiczny w Krakowie powołał ks. Zimmermanna na profesora chrześć. socyologii, a ministerstwo wybór ten zatwierdziło Prof. Z. ogłosił *publicum*. Był w prawie to uczynić, i prawo stało też po stronie fakultetu teologicznego i senatu. Natomiast demonstracye młodzieży postępowej były w tej formie, jaką im nadano, *bezprawne*. Jakoż senat tolerować ich nie mógł a młodzieży należała się *kara*. O tem nie ma dwu zdań.

2) Ale przy wymiarze kary należało uwzględnić okoliczności łagodzące. Kwalifikacye naukowe nowego profesora są po pierwsze, jak się zdaje, nie zbyt wysokie — a po drugie, wolnomyślna młodzież mogła w nadaniu temu księdzu katedry socyologii widzieć tendencyę do coraz większej klerykalizacyi uniwersytetu.

W związku tedy z ogólnym ruchem w Austryi przyszło i u nas do demonstracyj w formie bardzo niewłaściwej. — Trzeba przytem uwzględnić i tę jeszcze smutną okoliczność, że *dzisiaj* na wydziale prawniczym i medycznym (to są wydziały, które ton nadają życiu akademickiemu) nie ma w Krakowie *ani jednego profesora*, któryby posiadał zaufanie młodzieży i wpływ na nią, tak jak go dawniej mieli Madurowicz i Teichmann, a choćby Zoll i Kasparek. (Natomiast na medycynie dziś wre — i niedawno przeciw prof. Kleskiemu, Browiczowi i Kaderowi odbywały się wiece).

3) Niestety senat, zamiast rozważnie ocenić sytuacyę, stracił głowę. Pod wpływem konserwatywno-klerykalnej większości profesorów (którzy uniwersytet krakowski uważają wciąż za swą uświęconą domenę) oddano zrazu sprawę w ręce *prokuratoryi*, zamiast załatwić ją spokojnie w swoim zakresie. Nie dziw, że wzburzenie wśród młodzieży wzrosło — a *surowy wyrok* wywołał *strejk* w imię solidarności. (Okoliczności, poprzedzające wydanie wyroku, musiały również dolać oliwy do ognia. Dowiedziano się bowiem, że konserwatywni profesorowie chcieli zrazu — referentem był prof. Godlewski — *relegować* aż 36 akademików i zdecydowali się na modyfikacyę wyroku dopiero wtedy, gdy rektor Witkowski zagroził swem ustąpieniem!)

4) W tej chwili więc sprawa tak stoi: nie chodzi już o katedrę ks. Z. — a młodzież już dzisiaj uznaje swą winę i gotowa jest zaniechać awantur. Dziś chodzi już tylko o to, aby w interesie *spokoju* na uniwersytecie w ocenie winy młodzieży przeważył pogląd *pobłażliwy i sprawiedliwy* (t. j. nie karzący jednostek za winy ogółu).

Potępić należy w interesie społeczeństwa chęć jakichś represyj. Niestety, większość w senacie z prof. Czerkawskim na czele grzeszy fatalnym *uporem* i *zacietrzewieniem*. Wbrew tendencyi Koła polskiego do uzyskania złagodzenia wyroku, członkowie senatu nie tają się pono z groźbą, pod adresem ministerstwa, że w razie jakiejkolwiek modyfikacyi wyroku złożą swe godności i nie dopuszczą do wyboru nowego senatu!

Przewidywać więc trzeba dalsze smutne zajścia na naszym Uniwersytecie.

Niemniej potępić i z oburzeniem **napiętnować** należy pogróżkę, która, jak szydło z worka, wylazła teraz z urzędowej „Gazety Lwowskiej". Organ p. namiestnika napisał bowiem znacząco:

„Pomijając wszelkie inne szkodliwe skutki, obawiać się należy, aby ekscesy krakowskie, nie sprowadziły za sobą utrudnień dla młodzieży, przybywającej do nas z uniwersytetów rosyjskich i nie przyniosły dotkliwej krzywdy tym, którzyby nauce sumiennie oddać się pragnęli".

Pierwszym odruchem myśli u c. k. Galicyan jest zawsze zamiar traktowania Polaków z obcych zaborów, jako *lastige Auslander!*

Ale i młodzież winna opamiętać się i przycichnąć, zaniechać nietaktownych hałasów i agitatorskich krzyków. Oby rozwaga wzięła górę po jednej i po drugiej stronie.

Sprawa Rydzyny.

Wyrok sądu obywatelskiego.

Poseł poznański dr Dziembowski, jeden z adwokatów hrabiów Wodzickiego i Potockiego w sprawie Rydzyńskiej, zwołał na skutek zarzutów, uczynionych mu przez dzienniki, **sąd obywatelski**. W skład tego sądu wchodzili pp.: Br. Brodnicki, właściciel dóbr, członek zarządu gł. Tow. roln.; L. Mycielski, wiceprezes Tow. prawniczego; A. Napieralski, publicysta, poseł do parlamentu; Wł. Jerzykiewicz, dyr. Banku ziemskiego w Poznaniu; prof. dr St. Karwowski, prezes polskiego Koła radzieckiego w Poznaniu; St. Łącki, właściciel dóbr; G. Raszewski, patron Kółek rolniczych.

Odbywszy 4 posiedzenia i przesłuchawszy kilku świadków, sąd wydał **wyrok**, umotywowany obszernie, że wobec brzmienia aktu fundacyjnego Rydzyny nie można się żadną miarą spodziewać było dobrych skutków dla polskości nawet w razie utrzymania fundacyi na cele szkolne, bo zawiadować tą fundacyą musiałby sejm pruski.

Zważywszy wszystkie okoliczności, sąd obywatelski nabrał przekonania, że p. Dziembowski nie miał powodu nie brać udziału w zabiegach o układ. Nadto hr. Wodzicki i hr. Potocki przedłożyli mu opinię trzech znanych obywateli Księstwa Poznańskiego, którzy drogę ugody pod pewnymi warunkami zalecali. Te pewne warunki są sądowi obywatelskiemu znane i gdy zostaną dotrzymane — a sąd obywatelski ma na to *poważne piśmienne zapewnienia — przyniosą społeczeństwu istotne korzyści.*

Sąd obywatelski przychodzi do przekonania, że p. dr Dziembowski przez udział swój w sprawie Rydzyny **obowiązków obywatela Polaka nie naruszył.** Uchwała ta jest jednomyślną.

* * *

Wyrok powyższy, odnoszący się tylko do dra Dziembowskiego, jest prawie identyczny z opinią komisyi krakowskiej Rady miejskiej w sprawie postępowania hr. Wodzickiego, która to opinia na najbliższem posiedzeniu Rady m. będzie ogłoszona.

Komisya parlamentarna prawicy sejmowej, odbyła dnia 4 b. m. w Krakowie posiedzenie, na którem hr. Wodzicki przedstawił sprawę Rydzyny. W rezultacie komisya wybrała subkomitet, który ma się zająć wypracowaniem referatu. W skład subkomitetu weszli: Wład. Czajkowski, Wit Korytowski i Stan. Starzyński.



Automobilem do Sekwany. (Patrz artykuł).

O zawleczeniu dżumy do Europy.

Jest rzeczą łatwo zrozumiałą, że wobec coraz groźniejszego szerzenia się dżumy w Azyi i w Europie bierze się pod uwagę, czy może zagrażać i nam jakie niebezpieczeństwo od tej epidemii. czy nie? Azya bowiem jest dziś zapomocą kolejowej linii syberyjskiej ściśle z Europą i kulturą europejską złączona. Otóż dyrektor berlińskiego instytutu dr Flugge i słynny bakteryolog wydał o możliwości zawleczenia zarazy do Europy swoją opinię, która może przyczynić się do uspokojenia umysłów.

Dr Flugge twierdzi, że dżuma udziela się tylko przez bezpośrednie zarażenie zapomocą dotyku. Otóż pouczeni temi doświadczeniami możemy spokojnie oczekiwać na dalszy bieg wypadków.

PANI JANINA

Powieść przez Guy de Maupassanta.

38 (Ciąg dalszy).

Stał się okrutnym sknerą, nie dawał nigdy napiwków, zredukował odżywianie się ściśle do potrzeby; zniósł też między innemi wydatek na placek normandzki, który Janina od czasu swego powrotu z pensyi kazała sobie wypiekać piekarzowi, skazując ją na chleb razowy.

Nie mówiła nic, ażeby uniknąć tłumaczeń dyskusyj i sprzeczek, ale cierpiała bardzo za każdym nowym objawem skąpstwa swego męża. Wydawało jej się to brzydkiem, niegodziwem, jej, wychowanej w rodzinie, która się nigdy nie liczyła z pieniędzmi. Ileż to razy słyszała matkę mówiącą: „Ależ pieniądze są na to, żeby je wydawać". Juliusz powtarzał teraz ciągle: „Czy nigdy już niej odzwyczaisz się od wyrzucania pieniędzy za okno?" I za każdym razem, kiedy obciął kilka sous na jakiejś robocie czy na jakimś rachunku, mówił z uśmiechem, wsuwając monetę do kieszeni: „Małe potoki tworzą wielkie rzeki".

Bywały jednak dni, że Janina wracała do marzeń. Odkładała wówczas zwolna robotę i z opuszczonemi rękami, z przygasłym wzrokiem, zaczynała snuć jeden z tych, pełnych cudownych przygód, romansów małych dziewczynek. Ale nagle, głos Juliusza, wydającego jakieś polecenie ojcu Szymonowi, wyrywał ją z tych rojeń. I sięgała znów po robotę, mówiąc sobie: „skończyło się wszystko"; i łza spadała na palce, które poruszały igłę.

Rozalia także, niegdyś taka wesoła i zawsze coś nucąca, zmieniła się bardzo. Jej zaokrąglone policzki straciły różową cerę i, prawie zapadnięte teraz, wydawały się niekiedy jakby zamazane ziemią.

Janina często ją pytała: „Może ty jesteś chora, dziewczyno?". Ona jednak odpowiadała zawsze: „Nie, proszę pani". Trochę krwi podchodziło jej do twarzy i uciekała czemprędzej.

Zamiast biegać jak dawniej, powłóczyła z widocznym wysiłkiem nogami i przestała nawet, zdawało się, być zalotną; nie kupowała już nigdy nic u wędrownych przekupniów, którzy daremnie pokazywali jej swoje wstążki jedwabne, staniki i różne perfumy.

I wielki dom robił wrażenie pustkowia, ponury cały, z fasadą zawalaną przez deszcz długiemi, brudnemi smugami.

Pod koniec stycznia pojawiły się, ciągnące od północy, ponad morzem posępnem, ciężkie śniegowe chmury; i zaczęło się spadanie białych płatków. W jedną noc cała okolica została zasypana a drzewa ukazały się rano jakby przystrojone zamrożoną pianą.

Juliusz, w wysokich butach, zarośnięty, spędzał czas w głębi lasu, czatując w rowie od strony lądu na przelotne ptactwo. Od czasu do czasu strzał przerywał ciszę ubielonych pól, i stada czarnych, przestraszonych kruków wzlatywały z drzew, kręcąc się dokoła.

Janina, ginąc z nudów, schodziła czasem na werandę. Odgłosy życia dochodziły z bardzo daleka, odbijając się echem po martwej ciszy ponurej przestrzeni.

Zresztą, nic więcej nie słyszała oprócz pewnego rodzaju pomruku fal i jakby lekkiego szelestu tego padającego ciągle pyłu zmarzniętej wody.

Jednego z tych białych poranków, Janina, nieruchoma, grzała sobie nogi przy kominku w swoim pokoju, podczas gdy Rozalia, jeszcze bardziej zmieniona, ścieliła zwolna łóżko. Naraz, usłyszała za sobą bolesne westchnienie. Nie odwracając głowy, zapytała:

— Cóż tobie jest?

Sługa odpowiedziała jak zwykle:

— Nic, proszę pani; — ale głos jej zdawał się łamać, zamierać.

Janina myślała już o czem innem, kiedy naraz zauważyła, że dziewczyna się nie rusza.

— Rozalio! — zawołała.

Nic się nie ruszyło. Wówczas myśląc, że sługa wyszła z pokoju, zawołała głośniej i wyciągała już rękę, ażeby zadzwonić, kiedy głuchy jęk, tuż koło niej sprawił, że się podniosła z dreszczem niepokoju..

Pokojówka, trupio blada z błędnym wzrokiem, siedziała na ziemi z wyciągniętemi nogami, oparta plecami o łóżko. (C. d. n.)

Że zaraza pociągnie za sobą tam na Wschodzie jeszcze wiele ofiar, to nie ulega żadnej wątpliwości. Jest to następstwem sposobu życia i mieszkania tamtejszych ludzi, a przedewszystkiem mnóstwa szczurów, które same ulegają dżumie i ją roznoszą. Ale u nas ściśle przestrzeganie sanitarnych przepisów na kolejach może z łatwością zapobiedz sporadycznym wypadkom, o ileby się takie zdarzyły i stłumi nawet dżumę na miejscu.

Automobilem do Sekwany!

(Patrz ilustracyę).

Pełną chyżością pędził tymi dniami automobil przez jeden z mostów na Sekwanie, gdy szofer nagle zmylił kierunek. Zamiast jechać prosto, samochód zboczył na prawo, przełamał żelazną poręcz mostu — i runął wraz z szoferem i pasażerem, siedzącym obok niego, do rzeki. Automobil potrzaskał się, ale ku powszechnemu zdziwieniu, szofera i pasażera wyciągnięto z fal rzeki bez większych uszkodzeń.

Naokoło sceny i estrady.

Z teatru.

„Panna głupia“ (La vierge folle), sztuka w 4 aktach Henryka Bataille'a.

Fatum jakieś zaciężyło na tem przedstawieniu. Naprzód choroba p. Weycherta sprawiła, że trudną, a niezbyt wdzięczną, rolę adwokata Armaury, czterdziestoletniego wprawdzie, ale młodego jeszcze zmysłami kochanka szalonej panny de Charance, objął, niemal w ostatniej chwili, p. Jednowski. Zepsuć, nie zepsuł on tej roli, ale oczywiście nie stworzył wcale postaci, podbijającej otoczenie suggestywnym wpływem, kochanej przez kobiety... Pan Weychert wprawdzie także nie stanowiłby był bynajmniej właściwej obsady, ale wzbudzałby może więcej wiary w swój urok i w swe miłosne sukcesy.

Zupełne nieporozumienie panowało między sztuką a panią Wysocką w roli nieszczęsnej, poświęcającej się żony pana Armaury. Znakomitej artystce zdawało się, że gra w sztuce Ibsena i że winna uwydatnić psychologiczne głębie przedstawianej postaci, odtworzyła przeto rolę z całym aparatem nastrojowych efektów, subtelnych odcieni, dyskretnych stopniowań, a w trzecim akcie grała tak *alla sordina*, że publiczność dwukrotnie przerywała jej (iście niebywała rzecz w krakowskim teatrze na premierze!) okrzykami: głośniej!, bo przez dziesięć minut słowa z ust pni Wysockiej płynęły niedosłyszalnym nawet w pierwszych rzędach szeptem. — A tymczasem „Panna głupia“ jest efektownym, mocnych tonów i jaskrawych barw używającym, *par excellence* teatralnym dramatem, który grać należy mniej więcej tak, jak się gra np. „Urzędową żonę“.

Z kolei zaznaczyć trzeba, że rola Dyany de Charance w niewłaściwe dostała się ręce. Ta „panna głupia“ (aluzya do biblijnej przypowieści) nakreślona jest przez autora, jako typ namiętnej, nawskroś zmysłowej dziewczyny, tak spragnionej miłości, że nie zważając na nic, bez opamiętania, w szale rozkoszy rzuca się w ramiona uwodziciela, który w niej znalazł pokrewną sobie istotę i który również upoił się haszyszem miłości. Oboje uciekają, on od żony (która go namiętnie kocha, ale do której on nie czuje zmysłowego pociągu) ona od swych arystokratycznych rodziców. Oczywiście, jak w szanującym się dramacie przystoi takiej kochance, młoda *grande amourense* musi zginąć, spaliwszy sobie skrzydła w ogniu miłości... Otóż rola Dyany przypadła p. Janiczównie. Utalentowana artystka wyglądała ślicznie i zgrabnie i grała bardzo poprawnie, ale to było dziewczę wątłe, z pensyonatu niedawno wyszłe, ale nie bujna, przedwcześnie rozkwitła, namiętna, szalona panna. W roli tej byłaby n. p. pani Ordon na miejscu — ale niestety nie mamy jej na miejscu.

Skutkiem mylnego pojęcia rzeczy ze strony p. Wysockiej tempo sztuki wogóle było rozwlekłe i nużące. A szkoda. Sztuka jest bowiem doskonale teatralnie zrobiona, ale trzeba w niej pędzić całą siłą pary, aby widz oszołomiony i wzruszony nie miał czasu zauważyć szwów roboty i zdać sobie sprawy z psychologicznych i sytuacyjnych nieprawdopodobieństw i sztucznych efektów.

Doskonale wywiązał się z zadania tylko p. Sosnowski w roli ojca, pani Wolska jako księżna matka i wreszcie p Kosiński jako brat Dyany. P. Szczurkiewicz jako opat, duchowny doradca rodziny, nie miał potrzebnej wagi w słowiech ni gestu.

Biedna, interesująca panna głupia zasłużyła sobie na lepszy los na scenie. Ot, głupie fatum!

L. S.

Dyrekcya komunikuje: We środę bieżącego tygodnia wznowiony będzie efektowny dramat Strindberga: „Ojciec“. W roli tytułowej wystąpi p. Stanisław Orlik, były artysta scen lwowskiej i warszawskiej; rolę żony wykona p. Wysocka. — „Panna głupia“, Bataille'a, grana będzie we wtorek i we czwartek.

Z teatru miejskiego. Przepiękną operę Humperdinka: „Jaś i Małgosia“, wykonano onegdaj uczniowskiemi siłami szkoły śpiewu prof. Marsa z współudziałem p. Amalii Kasprowiczowej, artystki opery lwowskiej. Samo dzieło, pozornie tylko dostępne dla uczni i debiutantek, nastręcza wiele trudności zarówno w śpiewackim, jak i scenicznym kierunku, stawiając wymagania, szczególnie wokalne, bardzo wysoko. Że próbujący swych lotów osobniki nie mogły sprostać zadaniu, rzecz oczywista, sąd jednak łagodzić musi wzgląd na brak jakiegokolwiek doświadczenia i zawsze sympatyczne założenie celu dobroczynnego (na afiszu nie dość wyraźnie zaznaczonego).

Z osób śpiewających partye jedynie p. Gotlieb, przedstawicielka Małgosi i p. Schlesinger, przedstawicielka Karzełka z rosą, znalazły się na odpowiednich swym głosom miejscach, obie też rozporządzają dostatecznymi, choć niebogatymi, środkami wokalnymi. Z niskością partyi walczyła p. Siemińska, przedstawicielka Jasia, której większa część partyi zginęła wskutek braku, a raczej nierozwinięcia dolnych tonów. P. Hoffman w partyi Matki robiła, co mogła, głosik jej jednak okazał się do tych zadań za słaby. P. Kapałka, bas, śpiewał partyę nieodpowiednią i ratował kłopoty swe z górnymi tonami swobodną i stosowną grą sceniczną.

Świetlanym punktem przedstawienia i całości był współudział artystki opery lwowskiej p. Kasprowiczowej, która w partyi czarownicy niema równej sobie wykonawczyni na scenach polskich. Ona to ożywiła swym współudziałem przedstawienie, którego trudy akompaniamentu ponosił p. Hock ze swą dzielną orkiestrą, ratując z żonglerską zręcznością nieuniknione rozdźwięki między orkiestrą a wykonawcami. *stb.*

Z teatru ludowego. Po ostatniem wystawieniu operetki, jeszcze w letnim teatrze i po ustąpieniu prof. Isakowicza, p. Sydora i in. wybitniejszych członków operetki teatru ludowego, zamilkła lekka muzyka, jako całość, odzywając się od czasu do czasu, li tylko w formie nie zawsze szczęśliwie „dopasowanych“ wkładek lub kupletów w sztukach ludowych. Że teatr ludowy mógł mieć już dziś, jeśli nie dobrą — w skromnym zakresie — to przynajmniej jaką taką operetkę niema dwóch zdań i na ten temat dałoby się dużo powiedzieć..., lecz dobrze się stało, że dyr. Rygier podniósł na nowo myśl dawania od czasu do czasu operetek.

Onegdajszy „Druciarz“ Lehara, dany na benefis p. Wandyczowej, był zapowiedzią, a może i początkiem nowego „śpiewanego“ kursu w teatrze ludowym. Sama operetka dobrze znana operetkowiczom krakowskim z przedstawień letnich, opery lwowskiej, wystawioną została w granicach tego, co dać może teatr ludowy, dość starannie, bo i soliści robili co mogli i chóry trzymały się dzielnie. Na czoło wykonawców wysunęła się piękniejsza część personalu z benefisantką p. Wandyczową na czele, która zarówno śpiewem jak i grą zyskała ogólny applauz. Obok niej pięknymi głosami zaznaczyły się p. Antoniewicz, Miłaszewska i Milska. Z materyałów tych można utworzyć dobry, choć skromny zespół operetkowy, trzebaby dać tylko kogoś z wokalistyką dobrze obznajomionego, ktoby pouczył sympatyczne, widocznie najlepszemi chęciami ożywione śpiewaczki, jak i kiedy używać głosu, jak go formować należy itd. Samo „wykucie na blachę“ partyj nie wystarczy. Kłopot tylko z brzydszą częścią operetki, tą którą poza p. Wandyczem, jest z śpiewackiego punktu widzenia naprawdę brzydką, choć robi co może. — Mimo to bawiono się na premierze „Druciarza“ doskonale i z pewnością dalej bawić się będzie publiczność, a p. Rygier postara się o jakiego dobrego tenora i barytona, aby operetkę odświeżoną dalej kontynuować. *Stab.*

Dyrekcya komunikuje: „Krowoderskie zuchy“ dziś, we środę i w piątek. — W sobotę odbędzie się benefis pp. Czarnowskiego i Dębowicza.

Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek: »Panna Maliczewska«.
Wtorek: »Panna głupia«.
Środa: »Ojciec«.
Czwartek »Panna głupia«.
Piątek: »Noblesse oblige«.
Sobota: »Ścieżki cnoty«
Niedziela pop.: »Pan de Pourceaugnac« i »Konkurs«.
Niedziela wiecz. »Ścieżki cnoty«.
Poniedziałek: »Paweł I«

Repertuar teatru ludowego.

Poniedziałek »Zuchy krowoderskie«.
Wtorek: »Druciarz«

Z sali sądowej.

(O oszustwo).

Około 5 lat temu wyjechał z Wiatowic na robotę do Lyndary w Ameryce włościanin Franciszek Woźniak, gdzie ubezpieczył się na życie na sumę 600 dolarów, które w razie jego śmierci przypaść miały bratu jego Janowi Woźniakowi. W grudniu 1909 r. zmarł Franciszek Woźniak, a w pół roku później brat jego otrzymał zawiadomienie, że pieniądze, na jakie Franciszek był ubezpieczony, zostały mu wysłane na ręce Filii Banku hipotecznego w Krakowie. Bank po otrzymaniu przesyłki odniósł się do notaryusza w Niepołomicach i prosił go by wezwał do siebie Jana Woźniaka z Marszowic (zamiast z Wiatowic) i by po załatwieniu formalności prawnych wypłacił mu pozostałą po bracie sumę. Ponieważ żadnego Jana Woźniaka nie było w Marszowicach wezwanie otrzymał Franciszek Woźniak i poszedłszy do notaryusza z dwoma świadkami i przedstawiwszy mu się jako Jan Woźniak odebrał pieniądze.

Po niejakim czasie właściwy spadkobierca zaniepokojony długą zwłoką, udał się wraz z wójtem do tegosamego notaryusza w Niepołomicach z prośbą o wytłomaczenie, dlaczego do tego czasu niema pieniędzy. Sprawa wyjaśniła się natychmiast. Wachmistrz żandarmeryi Jan Kulig, którego o wypadku zawiadomiono, udał się do Fr. Woźniaka odebrał mu pieniądze i odstawił do sądu.

Fr Woźniak, włościanin 50-letni, podobnie jak w śledztwie tak i na dzisiejszej rozprawie, której przewodniczy r. Niklewicz, oskarża prok. Ujejski, broni adw. dr Bardel, do winy się nie przyznał tłomacząc się dobrą wiarą.

Mimo że zeznania świadków były po większej części dla oskarżonego obciążające, sędziowie przysięgli po wywodach stron zaprzeczyli pytanie postawione w kierunku zbrodni oszustwa, wobec czego trybunał wydał wyrok uwalniający.

Po zamknięciu uniwersytetu Jagielońskiego.

Na uniwersytecie krakowskim dokonano już wszystkich reperacyj uszkodzonych sal. Ogłoszenie rektora o zamknięciu uniwersytetu wisi w dalszym ciągu na bramie wchodowej. Co będzie dalej, zależy od Wiednia i Lwowa. **Namiestnik dr Bobrzyński w niedzielę przybył do Wiednia** i będzie w poniedziałek konferował z ministrem dr Stürgkhiem.

Wobec obiegających pogłosek o otwarciu uniwersytetu w najbliższych dniach, komitet **strajkowy** młodzieży postępowej oświadczył się za kontynuowaniem **bezwzględnego strajku** w razie, gdyby postulaty młodzieży nie miały być przez sfery miarodajne rozważone.

Deputacye młodzieży w Wiedniu.

W sobotę w Wiedniu zjawiła się **deputacya**, złożona z 3 **postępowych studentów krakowskich**, u prezesa Łazarskiego, tudzież u pp. Germana i Stapińskiego w parlamencie. Deputacyę wysłali studenci, należący do stronnictw: demokratycznego, socyalistycznego i ludowego, celem uproszenia wymienionych posłów, aby wpłynęli na **złagodzenie** wyroku senatu krakowskiego Uniwer-

„Moja Pani“

(kilka uwag o książce ks. prof. Zimmermanna).

(Ciąg dalszy).

Sławny humorysta amerykański Marc Twain napisał komiczny akt oskarżenia przeciw pokojówkom i wogóle przeciw niewieścim duchom służebnym, które brakiem logiki, właściwym płci pięknej, i babskim uporem psują krew starym kawalerom i do pasyi ród męski doprowadzają. Ksiądz Tektander jednak z podobnego wychodząc założenia, nie wytknął sobie tylko skromnego celu ubawienia publiczności tragikomiczną groteską borykania się w codziennem życiu filozofa z głupotą baby służebnej, on na wyższe wzniósł się stanowisko, zapragnął rozszerzyć i pogłębić swe studyum, roztoczyć w niem dokładny obraz duszy swej gospodyni, stworzyć jej „portret historyczny na tle wieku i otoczenia“. Do zadania swego przystąpił tedy ks. Toktander z całym metodycznym rynsztunkiem badacza społecznego, wyraźnie zaznaczając *w przedmowie* rozstrzelonym drukiem:

„Od lat miałem na stole w jadalnym pokoju i w pracowni zeszyty i w nich notowałem każde świeżo posłyszane słowo i każde uwagi godne spostrzeżenie. Stąd zachodzące (!) w mojem studyum słowa i twierdzenia są najzupełniej autentyczne“

Przy każdej też sposobności powołuje się autor na świadectwo różnych osób z imienia i nazwiska wymienionych (z arystokracyi poznańskiej), którzy mogą poświadczyć autentyczność opisanych faktów.

Ale dlaczego autor obrał sobie za przedmiot studyum właśnie swoją gospodynię? Tłomaczy nam to w przedmowie w następujący sposób:

„Takiego drugiego przedmiotu do studyum nie byłbym znalazł Przedmiot sam wydawał mi się nie tylko dla mnie osobiście zajmujący, ale i nie obojętny dla ogółu. W literaturze uwzględnia się przecież obecnie wszystkie niemal stany i typy społeczne. W ostatnich czasach schodzą pisarze do zaułków, suteryn, nor i jaskiń ludzkich, aby tam z mętów i z dna życia brać motywy i modele. I ileż włóczęgi, nożownicy, prostytutki przedstawiają ciekawych problematów i zagadek psychologicznych! Czyż Moja Pani, dla tego że nie zabija i nie włóczy się po nocach, ale jest wcieleniem wszelkich cnót, ma być mniej zajmującym przedmiotem badań? Byłoby to zaiste niesprawiedliwie!

Dla wielu, którzy chcą pracować dla ludu, może dobrze jest zobaczyć bez osłonek typ ludowy, którego poznać nie chcą“.

Więc ze względów ludoznawczych, psychologicznych i społecznych ks. Tektander przystąpił do tej pracy, specyalnie interesującej, jego zdaniem dla tego, bo:

„Wśród warstwy pracobiorców ma osobną swoją pozycyę księża gospodyni. Jest to typ, który przechodził wszystkie fazy w stosunkach zależności prawnej ludzi od siebie, ale unosi się po nad wiekami pewną swoją odrębnością sytuacyi“.

Licznym znajomym swoim w Poznaniu szan. autor czyni przy tej sposobności nie tyle przyjemną, ile groźną obietnicę, że i o nich nie zapomni, pisząc w przedmowie:

„Znajomych swoich przepraszam, że nie dałem im pierwszeństwa przed Moją Panią — nikt jednak z nich tyle mi nie dostarczył materyału gotowego, co ona. Mogę ich jednak zapewnić, iż nie zapomniałem o nich i zaopatrzyłem się na przyszłość w potrzebne szkice“).

Oprócz *przedmowy* dodana jest do książki *przestroga* jako właściwe słowo wstępne. Autor w poczuciu swej wyższości ostrzega przed czytaniem tej książki: 1) wszelkich ludzi o ograniczonej inteligencyi, którzy nie mogą zrozumieć, jak można pisać o ludziach pospolitych; 2) tych, którzy powodując się tytułem książki domyślają się pikantnej treści:

„Przed czterema laty jechałem koleją żelazną w towarzystwie paru osób, wśród których był też pan Kazimierz Dziembowski. Tenże słysząc, że zabieram ze sobą na zimę do Monachium swoją gospodynią, uśmiechnął się znacząco, jakoby wiedział, w jakim to czynię celu. Po pół roku, gdy ją przyjął do siebie na służbę, przekonał się, że domysł, nie był trafny. Ponieważ zaś ludzi domyślających się na ten sam temat (!) jest więcej, więc zawczasu stwierdzam, że rzecz moja nie przedstawia żadnej w tym rodzaju sensacyi, gdyż nie będzie w niej ani słowa z dziedziny erotyki“.

Tak uspokojeni możemy zagłębić się w lekturze.

* * *

W paragrafie 1 opowiada ks. Tektander, że „baba“ spadła mu na kark w bardzo prosty sposób:

„Zapukała do moich drzwi, weszła i oświadczyła:
— Słyszałam, iż ks. potrzebuje gospodyni.

Służyła u mego poprzednika, a przedtem w kilku znajomych mi domach. Polecała ją też Siostra Barbara. Zatem rekomendacya była wystarczającą.

Odpowiedziałem też prawdopodobnie na to:
— Dobrze, na 1 października czekam.

I przyszła.

Tak mi poszło jak innym ludziom, którzy ani wiedzą, jak się ożenią albo wieś kupią. a potem całe życie temu się dziwią

I została u mnie przez długie 10 lat“.

Nazywała się Rózia; wiek kanoniczny dawno ukończyła, bo światło dzienne ujrzała w 1856 r. w Żabikowie. Nosiła się po wiejsku, miała czepek, korale, „rozliczne kabaty, spodnice i chustki“, z mocnych, wzorzystych materyałów. Na codzień jednak, jak to już wiemy, brała strój „mniej podpadający“. A w domu (str. 17):

„W domu zaś występuje w kaftaniku lub w staniku, zwykle w krótkich rękawkach od koszuli, często bez fryzki, z gołą głową o cienkiem poszyciu przygładzonych włosów i z ogonkami niewinnych warkoczyków, zakręconych na tyle głowy, w pantoflach, lub bamboszach, a latem boso nieraz — iste babsko!

Jeszcze więcej powagi niż strój dodają jej okulary.

Gdy ją zobaczył po raz pierwszy ks. Wawrzyniak, natychmiast zauważył, że szkła babie dodają ogromnie wiele powagi i postanowił zaraz swojej Annie po powrocie do domu okulary na nos kazać przyłożyć.

Po przez te okulary patrzy badawczym wzrokiem. Wiele osób sądziło, iż ona ma w nich szkła ciemne. Tak nie jest. Oczy jej tylko wywołują to wrażenie, ponieważ dla (!) przytępionego słuchu patrzy tak ostro i groźnie“.

Skreśliwszy taki wizerunek baby, autor może z czystem sumieniem stwierdzić, że (str. 19):

„Patrząc na twarz baby, postać całą, kształty, ruchy, nikomuby na myśl nie przyszło, że są osoby, które posiadają także przedmioty w innem wydaniu i że takie rzeczy mogą stanowić pewien urok i pewną ponętę“.

Liks.

(Ciąg dalszy nastąpi).

sytetu. W szczególności mają być cofnięte: relegowanie 3 studentów, oraz *consilium abeundi*, wydane 246 studentom: **jeżeli to życzenie będzie spełnione, to strejk się zakończy.**

P. Łazarski odpowiedział, że Koło polskie **uczyni wszystko, aby wyrok był złagodzony,** ale studenci powinni także postępowaniem swem ułatwić Kołu o ile możności to zadanie.

Deputacya udała się też do ministra Stürgkha i szefa sekcyi Ćwiklińskiego, a nadto do rozmaitych stowarzyszeń studenckich.

We wtorek deputacya zjawi się w Izbie posłów u przywódców innych stronnictw postępowych, mianowicie u pp. Chiarego, Fiedlera, Pernerstorfera i Masaryka.

Zaraz po tej deputacyi przybyła do p. Łazarskiego druga, od studentów przeciwnych strejkowi i prosiła, aby prezes wpłynął na to, aby wykłady znowu się rozpoczęły. P. Łazarski przyjął tę prośbę do wiadomości.

Strejk uniwersytecki a parlament.

W sprawie tej „Gazeta Poniedziałkowa“ przynosi kilka interesujących informacyj, które podajemy na odpowiedzialność tej gazety:

„Nie ulega wątpliwości, że zajścia na Uniwersytecie krakowskim wywołają głośne echo w Izbie poselskiej zaraz na pierwszem lub drugiem jej posiedzeniu. Rządowi to bardzo nie na rękę, ponieważ spodziewa się, że przy tej sposobności większość parlamentu oświadczy się stanowczo przeciwko dalszej klerykalizacyi uniwersytetów i ostro potępi dotychczasowe praktyki ministerstwa oświaty. W kołach rządowych istnieje też pragnienie załatwienia sprawy krakowskiej jeszcze przed ewentualną debatą w Izbie poselskiej i to załatwienia w duchu łagodnym i pojednawczym. W tym kierunku też działa energicznie nowy prezes Koła polskiego dr Łazarski, który stara się o złagodzenie werdyktu, wydanego przez senat uniwersytetu krakowskiego“.

„Gaz. Pon.“ twierdzi, że akcyi tej sprzeciwiają(??) się narodowi demokraci, co według naszych informacyj jest nie prawdą.

Co do ludowców korespondent „Kuryera Lwowskiego“ donosi:

„Poseł Stapiński zdecydował się bezwzględnie stanąć w Kole polskiem w obronie młodzieży. Ażeby konflikt zażegnać, podejmie p. Stapiński odpowiednią akcyę. Senat, zdaniem p. St., nie zasługuje na zaufanie przez swe postąpienie, dlatego powinien umiejętnie się wycofać z całej afery. Koło polskie będzie żądało absolutnie złagodzenia wyroku, w każdym razie wszyscy posłowie ludowi głosować będą za odpowiednim wnioskiem“.

Memoryał ludowców.

Zarząd organizacyi krak. **akad. ludowców** wystosował memoryał na ręce posła Stapińskiego. Młodzież ludowa zaznacza w memoryale, że jakkolwiek nie pochwaliła formy protestu na pierwszym wykładzie ks. Zimmermanna, to jednak musiała wyrazić swe niezadowolenie z postąpienia senatu, który oddał sprawę tych zajść prokuratoryi. Nakoniec stwierdza młodzież, że wyrok senatu dotknął w wielkiej liczbie także młodzież ludową. Wreszcie zwraca się młodzież ludowa do posłów z gorącym apelem, by postarali się o złagodzenie surowego wyroku senatu.

Zgromadzenie studentów w Wiedniu.

Wiedeń. W niedzielę przed poł. odbyło się imponujące zgromadzenie wolnomyślnych studentów z udziałem kilku posłów i kilku docentów (poseł dr Offner, prof. dr Hartmann). Przybyło ogółem około 1000 studentów wszystkich narodowości, a więc: Niemcy, Czesi, Chorwaci, Serbowie, Rusini i Polacy. Przewodniczył słuch. praw. p. W. Lorenc, który na wstępie zaznaczył, że sprawa studentów krakowskich, jest sprawą wszystkich uniwersytetów, bo walka nie toczy się przeciwko osobom, tylko przeciwko kierunkowi, jaki w ostatnich czasach ministerstwo oświaty uniwersytetom narzuca.

Uchwalono następującą rezolucyę:

„Zebrana na wiecu postępowa młodzież wszystkich narodowości widzi w zajściach na Uniwersytecie krakowskim atak klerykalnych żywiołów przeciw wolności wiedzy i podnosi stanowczy i energiczny protest przeciwko zakusom reakcyi. Zgromadzeni oświadczają się solidarnie z walczącymi kolegami polskimi i są gotowi każdej chwili solidarność tę czynem poprzeć. Zgromadzeni protestują energicznie i stanowczo przeciwko brutalnym represyom, zapowiedzianym przeciwko studentom krakowskim i domagają się, aby żadna z kar zapowiedzianych nie została wykonaną. Wkońcu domagają się zgromadzeni odłączenia wydziału teologicznego od Uniwersytetu, a we walce przeciwko zakusom reakcyi oczekują pomocy od całej ludności“. Po przemowie członka delegacyi młodzieży postępowej, bawiącej w Wiedniu przemawiał reprezentant Rusinów i inni, poczem uchwalono wysłać do krakowskich studentów telegram z pozdrowieniem.

Namiestnik wobec strejku młodzieży.

Namiestnik Bobrzyński udał się w sobotę do Wiednia, ale poprzednio wezwał do Lwowa listownie delegata p. Fedorowicza. „Gaz. Poniedz.“ donosi w tej mierze kilka szczegółów dość wiarygodnych. Mianowicie w liście tym namiestnik podobno miał ostro krytykować „bezczynność“ policyi krakowskiej podczas ostatnich zajść na uniwersytecie krakowskim. Namiestnik bierze za złe urzędującym wówczas funkcyonaryuszom policyi, że w dniu szturmu do uniwersytetu przepuściła przez swój kordon do wnętrza gmachu uniwersyteckiego posłów Daszyńskiego i Grossa i żąda podobno nawet wytoczenia śledztwa dyscyplinarnego w tej sprawie. W namiestnictwie panuje wogóle usposobienie wobec strejkującej młodzieży **nieprzejednane** — oraz zamiar stłumienia strejku najostrzejszymi środkami, przedewszystkiem zaś do niedopuszczenia do nowych wpisów wszystkich studentów, którzy otrzymali naganę.

Podjęcie wykładów w uniwersytecie i technice we Lwowie.

Lwów. Senat politechniki uchwalił rozpocząć w poniedziałek wykłady.

Senat uniwersytetu uchwalił rozpocząć wykłady na wydziale lekarskim w poniedziałek.

Co słychać w mieście?

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dnia 9 bm. o godz. 5 pop.

Ze spraw miejskich. W sobotę obradowała sekcya prawnicza nad sprawą zorganizowania i powołania do życia komisyi dla popierania przemysłu fabrycznego w Krakowie i okolicy. We wykonaniu zapadłej już w tym kierunku uchwały Rady m. z 28 czerwca r. z magistrat wygotował szczegółowe wnioski, oraz statut komisyi, które sekcya po dłuższej dyskusyi przyjęła. Sprawa przedłożona będzie Radzie m. do załatwienia.

Pozatem udzieliła sekcya swej opinii w kilku sprawach administracyjnych, przyczem r. m. Dr Federowicz zgłosił do regulaminowego traktowania wniosek, aby wszystkie osoby, którym gmina m. Krakowa zapewnia przyjęcie do gminy, albo swoje prawa obywatelstwa udzieliła, składali przyrzeczenie, że starać się i dbać będą o zachowanie polskiego charakteru miasta.

W stanie zdrowia ks. kard. Puzyny nastąpiło od soboty względne polepszenie. Czucie w sparaliżowanej ręce powoli wraca, wobec czego jest nadzieja, że pacyent powróci do zdrowia.

Zebranie nauczycielstwa krakowskiego. W sobotę wieczorem, odbyło się w sali Tow. demokratycznego pod przewodnictwem p. Michalskiego zebranie nauczycielstwa krakowskiego. P. Szkodzińeki przedstawił zebranym tymczasowe postulaty nauczycielstwa, dążące do poprawy stosunków służbowych. Postulaty te zebrane w kilku rezolucyach zgromadzeni przyjęli. W dyskusyi zabierali głos, r. Konopiński, r. Nowak, pp.: Piotrowski, Werc, Wiśniowski i p. Spławińska.

Po uchwaleniu wysłania do Sejmu memoryału, żądającego podwyższenia płac tymczasowym nauczycielom, przewodniczący podziękował obecnym na zebraniu radcom miejs. pp.: Konopińskiemu, Pająkowi, Dudkowi, Nowakowi i Stachowskiemu, poczem zamknął zebranie.

O polepszenie bytu urzędników. Wczoraj o g. 10 rano odbył się w sali Klubu pocztowego przy bardzo licznym udziale wiec urzędników podatkowych w zachodniej Galicyi.

Obrady zagaił p. W. Oborzyński, poczem przewodniczącym wybrano p. Karola Rotha z Białej. Sekretarzowali pp. Greczka i Aret. Referat o stosunkach służbowych urzędników podatkowych wygłosił p. E. Chrząszczkiewicz ze Skawiny. Mowca w rzeczowym i wyczerpującym wywodzie omówił postulaty urzędników w sprawie przyznania urzędnikom podatkowym praw urzędników z ukończonemi studyami szkół średnich, a raczej domagania się od nowowstępujących kandydatów egzaminu dojrzałości, zaprowadzenia awansu czasowego wreszcie w sprawie wydania pragmatyki służbowej. Nad referatem wywiązała się dyskusya, w której zabierali głos pp. Mili, urz. poczt. Aret i wielu i.

Wkońcu przyjęto rezolucyę w myśl wywodów referenta oraz uchwalono wysłać w tej sprawie telegram do prezesa Koła pol. dra Łazarskiego z prośbą o poparcie, poczem przewodniczący o godz. 1 zamknął obrady.

I Walne zgromadzenie chrześc. Spółki handl. katolickich, drobnych kupców odbyło się wczoraj wieczorem w Domu robotniczym przy ul. św. Tomasza pod przewodnictwem p. Radwańskiego. Po zagajeniu przez przewodniczącego, ks Mytkowicz złożył sprawozdanie z działalności komitetu organizacyjnego, poczem p. Funek przedstawił sprawozdanie kasowe, według którego zdeklarowano dotychczas 47 udziałów. Nastąpiły wybory do Rady nadzorczej, do której weszli pp:

Fr. Radwański, dr Wł. Nieć, Fr. Maślanka, ks. Andrz. Mytkowicz, S. Funek, St Smolik, J. Urbański, J. Jamróz, M Wąs, I. Grudniewicz, A. Barwiński, M. Radwański.

Na temat dalszej pracy około rozwoju Spółki handlowej przemawiali: dr Nieć, Radwański, ks Mytkowicz, Funek i Maślanka.

Podczas zgromadzenia przystąpiło do Spółki kilku nowych członków.

Walne zgromadzenie Związku właśc. realności na Zwierzyńcu odbyło się wczoraj w budynku gminnym. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania kasowego i załatwieniu kilku drobniejszych spraw administracyjnych poruszono sprawę ciężarów, jakie spadły na właścicieli gruntów na Zwierzyńcu skutkiem ustanowienia rogatki m. Krakowa przed polami należącemi mieszkańców Zwierzyńca. Po obszernej dyskusyi uchwalono wnieść w tej sprawie podanie do Rady m. Szereg ważnych spraw, jak sprawa rewersów demolacyjnych, sprawa budowania domów parterowych przez lat 18 i stosunków bezpieczeństwa poruszył p. Russek. Po uchwaleniu odpowiednich wniosków omówiono jeszcze sprawę reformy wyborczej do Rady m., którą referował p. Matz i stosunków komunikacyjnych, poczem przewodniczący zamknął posiedzenie.

Kursa wieczorowe gotowania dla pań i kucharek, które trwać będą przez trzy miesiące, zostaną otwarte 13 bm przy szkole gosp. dom. (ulica Pędzichów l. 15).

Obszerniejszą notatkę o kursach ze względu na brak miejsca w dzienniku umieścimy jutro.

Z niedzielnych bójek. Karnawał huczy, ludziska bawią się, każdy na swój sposób. Szczególnie znaczny zasób energii karnawałowej okazują i dziaka w niedzielę i święta. Piją i tańczą, śpiewają i biją się. Obok alkoholu leje się obficie i krew. Ubiegła niedziela bogata była w liczne bójki i awantury na różnych punktach miasta. W 15 bójkach jakie się rozegrały, interweniowało pogotowie, opatrując przeważnie „zalane“ alkoholem głowy. I tak opatrzono rozbitą głowę 35-letniemu Janowi Kwapiszowi, któremu jakiś „znajomy“ rozbił „makówkę“ kuflem Na Wolnicy napadli Wojciech Tylko i St. Włodarczyk na Jana Hajdasa i pobili go drągami po głowie. — W szynku Weinberga przy ul. Długiej wszczęła trójka złożona z P. Uchwała, Wł. Laka i J. Wodnickiego bójkę. Latały kufle, stołki a nawet stoły... Kres awanturom położyła policya zamykając wojowniczą trójkę w aresztach. Prócz tych, było jeszcze kilkanaście innych bójek, których jednakże z braku miejsca nie podajemy.

Kradzież z jubilerskiej gablotki. W sklepie jubilerskim Timberga przy ul. Bożego Ciała wybiła Zofia Górniśiewiczowa szybę i skradła damski zegarek. Kupiec stwierdził ponadto brak 2 męskich zegarków. Górnisiewiczową zamknięto w aresztach.

Aresztowanie włamywacza. Wczoraj aresztowano 25-letniego Józefa Jaronia, podejrzanego o liczne w ostatnim czasie spełnione włamania. Przy aresztowanym znaleziono kilka wytrychów.

Włamanie. Do mieszkania majora 20 p. p. Josego, przy ul Librowszczyźnie l. 6, włamali się ubiegłej nocy nieznani sprawcy i skradli z zamkniętego biurka za kilkadziesiąt koron i biżuteryi.

Ujęcie kieszonkowca. Wczoraj przyaresztowano przy ul. Berka Joselowicza Józefa Jeziorskiego od paru tygodni poszukiwanego przez policyę, który skradł pewnemu panu na dworcu kolej. 300 kor. z kieszeni.

Z Podgórza. *Z bagnetem na przechodniów* rzucał się wczoraj wieczorem w stanie podpitym Piotr Wolak, żołnierz 16 p. obrony kraj. Przerażeni przechodnie chowali się przed rozszalałym żołnierzem po bramach. Wreszcie nadbiegły policyant rozbroił furyata i oddał w ręce władz wojskowych.

Z kroniki żałobnej.

Weronika ze Stankiewiczów Stolarska, żona właściciela zakładu fryzyerskiego w Oświęcimiu, zmarła dnia 3 bm., przeżywszy lat 25.

Marya z Bobów Dubielowa, żona nauczyciela, w 72 roku życia zmarła 4 b. m.

Róża Korwin Myczkowska, przeżywszy lat 50, zmarła 3 b. m.

Katarzyna Helena Janikowska, w 27 roku życia zmarła 3 b. m.

Katarzyna Zając, przeżywszy lat 74, zmarła nagle wczoraj.

Oszustwo na 150.000 koron.

Z Rzeszowa donoszą: Zamieszkali w Rzeszowie gwaj bracia Esriel i Leib Jamowie ponaciągali kupców, przy pomocy fałszywych weksli, na ogólną sumę 150.000 kor. Po zdobyciu tą drogą, pieniędzy zbiegli z Rzeszowa, w towarzystwie niejakiego Aleksandrowicza w niewiadomym kierunku.

Telegramy „Nowin“.

Program prac parlamentu.

Wiedeń. We wtorek zbiera się Izba deputowanych, a po południu tego dnia komisya budżetowa. Izba ma w tym tygodniu załatwić ustawę o nocnej pracy kobiet i ustawę o domokrąstwie, poczem będzie odroczona na 2 tygodnie; w czasie tej przerwy mają delegacye zakończyć swoje obrady.

Minister sprawiedliwości Hochenburger zamierza przedłożyć w najbliższym czasie Izbie posłów **nowy projekt ustawy karnej i procedury karnej.**

Nieprzyjęcie deputacyj.

Wiedeń. Minister Stürgh, Zaleski i szef sekcyj Ćwikliński deputacyj obu obozów młodzieży krakowskiej na audyencyi nie przyjęli.

Pożar W. Porty.

Konstantynopol. Budynek Rady państwa spłoną ubiegłej nocy.

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny

przez MICHAŁA ZEVACO.

44 (Ciąg dalszy).

Oddany zabawom tak jak jego ojciec, brat i cały świetny a zepsuty dwór królewski, z gorliwością jednak poświęcał się polityce, sprawom państwa i jako wódz stanął na czele armii, wyruszającej przeciw zawziętemu wrogowi Francyi — Karolowi V. A już czas był wielki po temu, gdyż wieści niosły, że cesarz szykuje się do zagarnięcia Prowancyi.

Franciszkowi i Henrykowi król powierzył zorganizowanie oddziałów bojowych między Walencyą a Awiniorem, które następnie pod wodzą Montmorency'ego wyruszą do Prowancyi, aby stamtąd wyprzeć Karola V. Wreszcie król sam osobiście obejmie główne dowództwo, aby jeszcze raz zmierzyć się z groźnym przeciwnikiem i współzawodnikiem.

Franciszek zatem zdawał się był zapomnieć zupełnie o miłości dla uwięzionej w Temple. Czyżby rzeczywiście zrzekł się Maryi? Czy nakoniec wyrzuty sumienia i litość znalazły dostęp do jego serca?

. . . .

Pewnego dnia Marya bawiła się z synkiem i łechcąc w szyjkę pocałunkami, pobudzała dziecinę do głośnego śmiechu.

Widziała go doskonale w ciemności, oswoiwszy się z nią od tak długiego czasu. Przemawiała do niego tkliwie, a dziecko zdawało się słuchać uważnie i rozumieć.

Małgorzata przypatrywała się im i przysłuchiwała. Codziennie schodziła do podziemia i przesiadywała tam godzinę lub dwie, nic a nic już nie bojąc się „czarownicy“, ani tego, że ona sama będzie potępioną.

Czy Marya myślała jeszcze o mężu swoim? Myślała... za słaby wyraz. Oto Renaud stał się poprostu wszystkiemi jej myślami, albo jedną, jedyną i wyłączną myślą. Żył w niej, był we wszystkich jej pieszczotach, w jej pocałunkach, jakie dawała synowi, tworzył jakby część jej własnej istoty. Renaud był jej tchnieniem, oddechem, bez którego niema życia. Gdyby w myśli swojej nie miała Marya Renaud'a, ciągle żyjącego i przytomnego, żyćby nie mogła. Dziecko, które nazwała Renaud stało się jej całym światem. Największą radością i szczęściem jej było, że miała je przy sobie, że mogła się doń przytulić, obsypywać pieszczotami...

— Jak zaciska silnie piąstki — mówiła śmiejąc się — będzie bardzo silny.

— O, napewno — rzekła Małgorzata — przytem jaki piękny! Czy pani go dobrze widzi?

— Co za pytanie! Nawet gdy oczy zamknę, widzę go doskonale.

Tak rozmawiały, szeptem, w ciemnicy, patrząc na dziecinę leżącą na ziemi na słomie między niemi i podziwiając zgrabne kształty maleństwa.

I to się działo na trzydzieści stóp pod ziemią, w głębi wilgotnej piwnicy, ogrzanej i oświeconej miłością i przez to zamienionej na jakiś kącik raju.

Nagle odezwał się przeciągły świst z oddali. Małgorzata zerwała się szybko.

— O, to Tomasz mnie ostrzega! — rzekła.

II.

Książęcy pomysł.

Gdy Małgorzata się wymknęła, zamknąwszy drzwi i zasunąwszy rygle, Marya wzięła dziecko na ręce i schowała się w najciemniejszy kąt, wpatrzona szeroko rozwartemi oczami we drzwi.

Za chwilę rygle znowu zaskrzypiały. Do celi wpadło słabe żółtawe światełko a z niem ukazał się ks. Henryk.

Marya silniej przycisnęła syna do piersi.

Książę podszedł blisko do niej i przemówił:

— Jesteś wolną!...

Marya zadrżała. Wolną!... Syn jej będzie miał światło i powietrze!...

— Ja... wolna?... — bełkotała. — Wolna?...

Henryk patrzył na nią przenikliwie i powtórzył:

— Jesteś wolną. Otrzymałem ułaskawienie dla ciebie. Przejdź przez te drzwi, potem schody... znajdziesz się na ulicy, między drzewami kwitnącemi. C. d. n.

Nakładem 31

Księgarni katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie
pl. Maryacki 9, róg Rynku gł.
Telefonu Nr. 708
wyszło drugie wydanie dzieła O. Grou Tow. Jez. p. t.

Przewodnik na drodze życia duchowego

Przekład z oryginału francuskiego.
Cena egzemplarza w oprawie z płótna angielskiego kor. 3.

Jestto jedno z najznakomitszych dzieł na polu ascetyki. Łączy treściwość wykładu z jasnym stylem i dlatego dusze pobożne, które w ciągu bardzo krótkiego czasu rozkupiły pierwsze wydanie, niewątpliwie przyjmą z radością wiadomość o tej nowej edycyi. Za nadesł. K. 3·50 przesyłka franko i odwrotną pocztą. Tamże sprzedaje się kartki korespondencyjne zwykłe, z marką po 4 hal. zagraniczne po 9 hal.

Drobne ogłoszenia
po 6 hal. od wyrazu, minimum 50 hal.

Poszukiwane:

Kasyerka
uzdolniona — z kaucyą,
Panna
do eksp. sklepowej władająca językiem niemieckim,
Uczeń
znajdą zaraz umieszczenie
w Cukierni Lwowskiej
JANA MICHALIKA
w Krakowie, ulica Floryańska l. 45.

Elektromontera zdolnego, samodzielnie pracującego, przyjmie zaraz konces. zakład przy dobrym wynagrodzeniu! Oferty pod „Zdolność“ do biura dzienników Hupczyca, Kraków, ul. Wiślna 2. 301

Panna lub wdowa posiadająca gotówki 5000 kor. zrobi doskonały podwójny interes. Rzecz bardzo poważna. Odpowiedzi natychmiast. Dyskrecya — wiadomość poste rest. Czchów „dla katolika“. 302

Do sprzedania:

Pianino w dobrym stanie, do sprzedania u P. Spielmana w Skawinie, Rynek. 276

Burzenie
domu przy ulicy Wielopole L. 20 jest do sprzedania: całe wiązanie dachowe długie 40 cm. szer. 12 m., belki, deski, okna, drzwi, piece, cegła i t. d. Burzenie się rozpoczyna 1 lutego b. r., lecz teraz już można kupić. Wiadomość ul. Szpitalna l. 1 w Księgarni. 287

Okazya. Sklep kolonial-korzenny dobrze prosperujący, wskutek wyjazdu do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Wiadomość przy ul. św. Jana l. 9 u p. L. Majeran, krawiec. 304

Pracownia sukien damskich
Ant. Bujakowej
ulica św. Jana 9.
Wykonywuje suknie wieczorowe starannie w przeciągu jednej doby. Ceny umiarkowane. 267

Griotte
Eleganckie podanie w karnawale
sztuka 12 hal.
270
Józef Siermontowski
Kraków, Bracka

Kto chce wyjechać
Do Ameryki
za zarobkiem, niech się zwróci z wszelkiem zaufaniem do od pół wieku istniejącej firmy przewozowej i spedycyjnej
B. Karlsberga
w Hamburgu,
Ferdinandstrasse 55g
która chętnie udziela sumiennych wskazówek co do podróży oraz podaje dokładne obliczenie kosztów i rozkład jazdy z domu aż do Ameryki. Na żądanie wysyła też bezpłatnie dokładną mapę Ameryki. Dla spedycyi agenci poszukiwani, 1489

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.
L. 7804.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje licytacyę ofertową na roboty rękodzielnicze wykonać się mające przy budowie szkoły miejskiej przy ul. Szlak, a mianowicie na roboty:

1) stolarskie,
2) ślusarskie i kowalskie.
3) szklarskie,
4) lakiernicze,
5) malarskie,
6) zduńskie,
7) posadzki dębowe,
8) ną ślepe podłogi,
9) na posadzki kamionkowe

Warunki ogólne i szczegółowe jakoteż rysunki szczegółowe przejrzeć można w biurze Radcy budownictwa miejskiego Jana Zawiejskiego w domu L. 2 przy ul. Biskupiej między godz. 11 a 1 w południe, gdzie również można otrzymać formularze ofertowe i wnosić oferty. Do oferty dołączyć należy kwit z wadyum złożonego w Kasie miejskiej w wysokości $2^{1}/_{2}\%$ sumy ofertowej.

Otwarcie ofert nastąpi we czwartek dnia 16 lutego 1911 o godzinie 12-tej w południe w sali posiedzeń Magistratu.

Kraków, dnia 27 stycznia 1911 r.

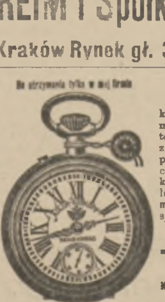
291 Prezydent miasta:
Leo mp.

Osobisty Kredyt!
na 4—6% od 200 K w zwyż. Bez żyrantów na spłaty miesięczne po 4 K dla osób każdego stanu, szybko i dyskretnie, także pożyczki na hipoteki i finansowania każdego rodzaju uskutecznia Philipp Feld bank i biuro giełdowe Budapeszt VII, Rákóczi-lit Nr. 71. 296

Najlepsza herbata,
Naitańsza herbata,
Najsmaczniejsza herbata,
jest z marką
„DZWON“.
$^{1}/_{4}$ f. okruchów z herbat 70 h.
$^{1}/_{4}$ f. liściowej herbaty 1·— K.
$^{1}/_{4}$ f. Ceylońskiej herb. 1·20 K.
1204 u firmy:
AG. LISOWSKI
„FORTUNA“
Kraków, Sukiennice 23.

Znakomite pączki i ciasta
6h po 6 h. poleca 6h
Cukiernia zreformowana
Zwierzyniecka 6, Hotel Victorja.
115

Na karnawał!
Perfumy, Mydła, Pudry, Kremy wszelkie artykuły kosmetyczne do upiększania polecają najtaniej 281
REIM i Spółka
Kraków Rynek gł. 37



Urzędnicy kolejowi i robotnicy
kupują z powodu dokładności chodu tylko moje rejestrowane „Adler-Roskopf“ patent. anker. niklowe remontoar zegarki, z dokładnym w kamieniach osadzonym, pozłacanym, dokładnie regulowanym mechanizmem K. 7·—. Taki sam z sekundnikiem K. 8·—. Do każdego zegarka trzechletnia pisemna gwarancya. Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Przesyłki za pobraniem uskutecznia pierwsza fabryka zegarów
JAN KONRAD
c. k. nadworny dostawca
Brüx Nr. 2804 (Czechy).
Katalog główny z przeszło 3000 rycin na żądanie darmo i opłatnie. 211

Najpraktyczniejsze na podarki
prześliczne wyroby japońskie i chińskie
poleca 1205
A. LISOWSKI
„FORTUNA“
Kraków, Sukiennice 23.
Skład herbaty.

CHRUST
Pączki à 6h.
Na zabawy — pikniki
Ciasta po 6 h. codziennie świeże
Cukry, czekoladki od 1 K. 20 hal. za ½ kg. Herbatniki ½ kg. 1 K. 20 h. Nadziewane karmelki ½ kg. 1 K. poleca Elektro-motorowa fabryka wyrobów cukierniczych p. z. R. Pieczarki ul. Pesalska 15 koło Kościoła św. Józefa. (160)

„OLLA“
najlepsze specyalności gumowe z 2 letnią gwarancyą polecają
REIM i SP.
KRAKÓW
Rynek 37.

L. 746/1911
Akc.

Obwieszczenie.

Gmina miasta Krakowa zamierza na rok 1911:

1) poddzierżawić prawo poboru podatku spożywczego od wina, wraz z 30% dodatkiem krajowym na terytoryach gmin, względnie części gmin wcielonych i w najbliższym czasie do miasta wcielić się mających, a mianowicie:

a) na terytoryach dzielnicy Warszawskie, Grzegórzki, Zakrzówek i Dębniki o ile leżą poza linią akcyzową, oraz

b) w gminach Dąbie, Płaszów i Ludwinów;

2) wydzierżawić prawo poboru samoistnych opłat gminnych od trunków tj. spirytusów, piwa, wina, moszczu winnego i miodu na terytoryum miasta Krakowa leżącem poza linią akcyzową (powyżej pod a opisanem.

O czem się strony interesowane niniejszem zawiadamia celem wnoszenia ofert z tem, że licytacya odbędzie się we czwartek dnia 9 lutego 1911 r. o godzinie 12-tej w południe w biurze naczelnika Administracyi akcyzy ul. Kopernika L. 1, który udziela informacyi codziennie w godzinach między 12-tą, a 1-szą w południe.

Oferty zaopatrzone marką stemplową na 1 K., oraz kwitem depozytowym poświadczającym, iż tytułem wadyum złożono w Kasie Administracyi akcyzy kwotę 2000 K., składać należy na ręce naczelnika Administracyi akcyzy najdalej do godziny 12-tej w południe dnia 9 lutego 1911 r.

Kraków, dnia 31 stycznia 1911 r.

Administracya akcyzy.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że rozpoczynam nowy kurs nauki
RACHUNKOWOŚCI PAŃSTWOWEJ
(tak w języku polskim jak i w niemieckim) i buchalteryi kupieckiej pojedynczej i podwójnej dla P. T. kandydatów i kandydatek, chcących złożyć z tej umiejętności egzamin przed c. k. Komisyą egzam. w c. k. Namiestnictwie we Lwowie. Kurs trwa 3 miesiące. Dla pań osobne godziny. Pomyślny rezultat nauki zapewniony. Warunki bardzo przystępne. Na kurs można się wpisywać w każdym czasie. Również udzielam lekcyj korespondencyi handlowej, stenografii, kaligrafii i konwersacyi niemieckiej.
HENRYK GOTTLIEB 168
zaprzysiężony rzeczoznawca ksiąg handlowych, przy c. k. Sądzie krajowym i egzaminowany nauczyciel rachunkowości państwowej
Kraków, Dietlowska 63, II p. telefonu Nr. 1137.

Broń, amunicya i przybory myśliwskie



Wszelka broń w strzelaniu najstaranniej wypróbow., zaopatrzona w państw. stempel ostrzelania, tylko w najlepszej jakości, i elegancko wykończona, pod gwarancyą dobrego funkcyonowania.

Nro 100. Rewolwer-Lefaucheaux, 7 mm., 6 strzałowy na patrony z zapalaczem sztyftowym, ładnie politurowany, z rączką z drzewa orzechowego, cyngiel do zakładania, 17 cm. długości, za 1 sztukę K 5·50. Takiż sam, kaliber 9 mm. K 7·50. Nro 101 kaliber 7 mm., dobrze niklowany, K 6·50, kaliber 9 mm., dobrze niklow. K 8·50.

Patrony rewolwerowe:

Nro 507	7	mm. nab. z kulami	25	sztuk	K	—·80
Nro 509	9	„ „ „	25	„	K	—·95
Nro 508	7	„ „ śrutowe	25	„	K	1·—
Nro 510	9	„ „ „	25	„	K	1·25
Nro 511	7	„ ślepe patrony	25	„	K	—.70
Nro 512	9	„ „ „	25	„	K	—·90

Największy wybór wszystkich gatunków rewolwerów, pistoletów kieszonkow., terceroli, pistoletów dla poganiaczy i dozorców winnic, flobertów, strzelb do polowania, przyborów do polowania, nabojów itp. — znaleść można w moim głównym katalogu z przeszło 3000 wzorów, który na żądanie każdemu wysyłam darmo i opłatnie.

C. i k. nadw. dostawca **JAN KONRAD** dom wysyłkowy w Brüx Nr. 2838 (Czechy). 188

Zakład pogrzebowy
„CONCORDIA“
JANA WOLNEGO
pl. Szczepański (dom własny) Tel. 331
Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. — W Krakowie jedyny, który posiada własny wyrób trumien.
82



Mimo
znacznego
podrożenia kaloszy
sprzedaje najtańszy dom obuwia znanej w świecie firmy
Alfreda FRÄNKLA
Sp. kom.
W KRAKOWIE.
skład główny Rynek 34
kalosze i śniegowce po niebywale niskich cenach. 84

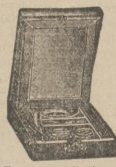
Największy wybór męskich, damskich i dziecinnych bucików po niskich stałych fabrycznych cenach. Zastępca L. Stnigler.

Kathreinera Kneippowska Kawa słodowa

jest tylko jedna — naśladownictw natomiast wiele! Dlatego ostrożnie przy zakupnie! Należy żądać i przyjmywać wyłącznie Kathreinera w oryginalnem opakowaniu z nazwiskiem
Kathreiner

Wszelkie bóle reumatyczne i gośćcowe
jak łamanie w rękach lub w nogach, ból w krzyżach, ból zębów lub głowy usuwa znakomite i przez pierwszorzędne powagi lekarskie polecane prawnie ochronione nacieranie pod nazwą
ICHTIOMENTOL
Ichtiomentol jest wtedy prawdziwy, jeśli prawnie chronione opakowanie zaopatrzone jest plombą.
w Krakowie Ichtiomentol wszedzie do nabycia.
Jeśli gdzie niema, należy sprowadzić wprost z Laboratoryum chemicznego, Aptekarza
Szymona Edelmana w Samborze L. 64
Pocztą wysyła się opłatnie (franco) 5 flaszek za 6 kor. albo 10 flaszek (franco) za 10 kor. 1298

Niezbędny i praktyczny
jest mój światowej sławy garnitur do golenia Nr. 8730
w pięknem polerowanem pudełku drewnianem, które jest 20 cm. długie, 15½ cm. szerokie, 6 cm. wysokie, do zamykania, ze zwierciadłem do dowolnego ustawiania i zawiera wszystkie przybory do golenia:



1) Brzytwa z najlepszej solingerskiej stali srebrnej, dokładnie wklęśle szlifowana, do każdego zarostu nadająca się i gotowa do użycia. 2) Dobry rzemień do obciągania. 3) Pudełko pasty do ostrzenia. 4) Puszkę antyseptycznego mydła do golenia. 5) Czarkę niklowaną do rozrabiania mydła. 6) Pendzel z niklowanym trzymadłem. komplet w najlepszej jakości tylko K. 5·—

Tensam garnitur, tylko brzytwa z przyrządem ochronnym dla niewprawnych (skaleczenie wykluczone) z podaniem sposobu użycia K. 5·60. Najwykwintniejszy garnitur do golenia, zawiera zamiast brzytwy aparat bezpieczeństwa do golenia „Korona“ bardzo polecenia godny dla niewprawnych K. 8·—

Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłkę uskutecznia za zaliczką albo za poprzedniem nadesłaniem należytości

c. i k. nadworny dostawca **JAN KONRAD** dom wysyłkowy w Brüx Nr. 2822 (Czechy).
Darmo i opłatnie wysyłam na żądanie każdemu katalog główny z przeszło 8000 rycin. 208

NAJLEPSZA CZEKOLADA
Z FABRYKI
ADAMA PIASECKIEGO, KRAKÓW
UL. DŁUGA L. 12.- FLORYAŃSKA 2.
PROSZĘ ŻĄDAĆ WSZĘDZIE

Imitowany smyrneński
Dywan ścienny



Nr. 2097 pierwszej jakości, jednaki z obydwóch stron, o rozmaitych deseniach n. p. lwa, psa, sarny jelenia, łabędzia, lisa, para papug, karzełka, tygrysa, kozic, wykonany w pięknych barwach na 100 cm. szeroki a 200 cm. długi za sztukę K. 5·60. Nr. 2098. Taki sam 90 cm. szeroki 180 cm. długi tylko K. 4·60. Bogaty wybór garniturów stołowych i kap na łóżka, koców flanelowych, kołder etc. Żadne ryzyko! Zmiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Przesyłka za pobraniem lub poprzedniem nadesłan. należytości. C. k. nadworny dostawca **JAN KONRAD** dom eksportowy w Brux Nr. 2834. (Czechy). Katalog główny z przeszło 8000 rycin na żądanie każdemu darmo i opłatnie. 187

BIURO DZIENNIKÓW
MARYANA HUPCZYCA
Kraków, ulica Wiślna 2. Telefon 340

Przyjmuje prenumeratę na wszystkie dzienniki krajowe i zagran. — także z dostawą do domu, oraz ogłoszenia do wszystkich dzienników. Sprzedaż numerów pojedynczych. Wielki wybór widokówek.

Przybory do pisania.

Fabryki SUKNA
i wyrobów wełnianych w Kętach
firmy: **ZAJĄCZEK I LANKOSZ**
polecają swoje składy
w Krakowie, Rynek Linia A. B. 47, we Lwowie ul. Jagiellońska l. 3.
Dostarczają: Sukna i koce dostawowe dla Instytucyj autonomicznych, rządowych, dla klasztorów, Zakładów wychowawczych i t. p. Materyały modne na ubrania męskie, kostyumy damskie, kocyki na łóżka i na konie, dereczki powozowe i pledy, gotowe peleryny studenckie i Bundy podróżne. Próbki wysyłają na prowincye opłatnie. 1824

Ważne dla kawiarń, restauracyj i utrzymujących bilardy! **Ważne**
JAN BAJER 191
Szewska 17 Kraków Szewska 17
Jeden jedyny skład kul nowych bilardowych z kości słoniowej w najlepszym gatunku, tańszych od wiedeńskich o 10 procent. Kula z kości słoniowej nowa, mająca 62 milimetry średnicy 40 koron, 60 milimetrów średnicy 36 kor., 58 milimetrów średnicy 30 kor. Posiada na składzie także wielki wybór cygarniczek bursztynowych, piankowych, cybuchów z bursztynami, fajek piankowych i drewnianych; przyjmuje wszelkie reperacye w zakres tokarstwa wchodzące, jako to: cygarnice, fajki, laski, wachlarze itp. Skład kręgli i kul do tychże z drzewa „lignum sanctum“.
Kupuje i sprzedaje stare kule bilardowe.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański Drukarnia Narodowa w Krakowie. ul. Gołębia 4.